

HALLMARKS ON ANTIQUE SILVER OBJECTS

The hallmarks on silver objects are their birth certificate. They were originally designed to show the content of the precious metal in the alloy from which the object was made, i.e. the hallmark. Silver artifacts were produced from alloys in which the precious metal constituted from 65% to 95 % of the mass, while the rest was copper. The proportions varied in different countries and in different times. Hallmarks usually consisted of the signature of the silversmith and the assay mark. From the Middle Ages to the 19th century these marks were stamped on artifacts by goldsmithery guilds in particular cities (now these are called marks of origin). For the past two centuries they have usually been made by state assay offices. Over time it often happened that the marks changed their shape, so now catalogues are compiled for research purposes. When the hallmark is found on an object, it is, therefore, possible to state the place, author and time of its origin.

An example of the changes that hallmarks underwent are the ones found on Warsaw silverware. The oldest Warsaw mark of origin that was found dates back to 1549 – fig. 1. Until the end of the 18th century the badge of the hallmark was the mermaid – the Warsaw coat of arms – Fig. 2,3,4. Subsequently, silver objects were marked only with the name of the goldsmith and the name of the city – Fig. 5 and in 1852 a state assay office was set up in Warsaw with marks including the year when the product was made. The 20th century hallmarks of the Warsaw assay office display a symbol – the head of a woman.



Dzbanek wykonany przez warszawskiego złotnika S. Plewińskiego w 2. ćwierci XIX w. i opatrzony znakami wg schematu pokazanego na rys. 5. Fot. R. Ryndziejewicz

MICHAŁ GRADOWSKI

ZNAKI PROBIERCZE NA ZABYTKOWYCH SREBRACH

METRYKA NARODZIN OBIEKTU

Gdy bierzemy do ręki przedmiot zabytkowy, zawsze nasuwa się pytanie: gdzie i kiedy powstał? Ludzie obeznani z historią sztuki uwzględniają w pierwszej kolejności jego cechy stylistyczne, bowiem sposób kształtowania dzieła sztuki w różnych czasach był różny, a i różnice terytorialne miały tu niebagatelne znaczenie. Niemniej jednak tak formułowane oceny są zawsze dość ogólnikowe i rzetelny badacz poszukuje dodatkowych wskazówek, mogących uściślić jego ustalenia. Dla wyrobów srebrnych taką znakomitą wskazówką, niejako metryką obiektu, są maleńkie, ledwie dostrzegalne gołym okiem znaki probiercze oznaczające tzw. próbę srebra.

Na wstępie jednak spróbujmy wyjaśnić, co to jest próba? Czyste srebro jest metalem tak miękkim, że nie nadaje się do produkcji – wykonane z takiego materiału wyroby zbyt łatwo by się odkształcały. Natomiast już niewielka domieszka miedzi daje stop twardy, powszechnie używany w produkcji. I właśnie ten stosunek wagowy srebra do domieszki (miedzi) nazywamy próbą.

Wypada tu zwrócić uwagę na fakt, iż czerwona z natury miedź domieszana w niewielkiej ilości do srebra (przeważnie ok. 20%) nie zabarwia tego stopu. Zachowuje on nadal swój srebrzysty kolor, co w konsekwencji unie-

możliwia rozpoznanie „na oko”, ile miedzi domieszano do srebra. A wiadomo, że cena obu tych metali zawsze była zasadniczo różna, nic więc dziwnego, że nabywca – zwłaszcza, gdy w grę wchodziły wyroby o większej wadze – był zainteresowany tym, ile też dostaje cennego srebra, a ile taniej miedzi. Wiedzano bowiem od dawna, że zniszczony lub „niemodny” wyrób srebrny można przetopić i odzyskać kosztowny surowiec do wykonania następnego wyrobu. Trudność w rozpoznaniu wzajemnych proporcji cennego kruszcu i taniej domieszki stwarzała pole do nadużyć i oszustw, co z kolei budziło nieufność nabywców. Taki stan rzeczy stwarzał trudności ze zbytem – nic więc dziwnego, że wytwórcy szukali sposobów zaradzenia tej sytuacji. Najprostszą metodą było pozyskanie zaufania klienta.

Złotnicy już od wieków średnich zrzeszali się w cechy, które na terenie poszczególnych miast organizowały działania warsztatowe rzemieślników i czuwały nad jakością produkcji. W ramach tego nadzoru sprawowały pieczę nad jakością surowca używanego w produkcji. Cechy złotników wydawały odpowiednie przepisy obligujące rzemieślników do używania określonej próby srebra i oznaczania swych wyrobów własną sygnaturą, a następnie przedkładania ich do kontroli probierzowi cechowemu, który przybijał na nich znak miejski. Tak oznakowany przedmiot musiał „trzymać oznaczoną próbę”, a wszelkie uchybienia były srogo karane. Taki proceder budził zaufanie nabywcy do składu użytego stopu w oferowanych wyrobach, co

z kolei sprzyjało rozwojowi rzemiosła złotniczego. Dziś nie interesuje już nas próba srebra w zabytkowych wyrobach, ale wybite na nich znaki stanowią niejako metrykę narodzin obiektu.

Na naszych ziemiach tak znakowano srebra w większości dużych miast już w XVI w.¹, a w XIX w. nadzór nad jakością metali szlacheckich w produkcji złotniczej przejęło państwo i sprawuje go do dziś, opatrując wszelkie przedmioty wykonane z tych materiałów odpowiednimi oznaczeniami. Wystarczy zdjąć z palca obrączkę i zajrzeć do jej wnętrza, by zobaczyć tam kilka małych, wyciśniętych w metalu znaków. Jeżeli przyjrzymy się im przez lupę zauważymy, że składają się z paru liter, cyfr i symboli, które niewtajemniczonymu nic nie mówią.

Znaki bite na srebrze w poszczególnych miastach pierwotnie powtarzały albo herb tegoż grodu, albo jeden jego element – dotyczyło to przeważnie herbów bardzo rozbudowanych, których odwzorowanie w ca-

pośleżyli się przedziwnym godłem: jest to półksiężyc obrócony rogami w dół, a z jego barku sterczą ku górze trzy masywne kolce (rys. 1). Poszukiwania pierwowzoru i próby wyjaśnienia pojawienia się tego dziwoląga jako godła Urzędu Ławniczego Starej Warszawy nie dały jak dotąd rezultatu³. Trzeba nam bowiem wiedzieć, że nie tylko na znakach do cechowania srebra znak ten będziemy widywać. Najwcześniejszy jego przykład spotkałem na dzwonie z Błędowa koło Warszawy, odlanym w 1530 r. Pojawia się on też na niektórych dokumentach ławniczych z 1. połowy XVI w. Wśród sreber kościelnych znalazłem je na monstrancji z Sarbiewa, datowanej na rok 1549, na monstrancji z Prażmowa, wykonanej w latach 60. XVI w., a także na kielichu ze wsi Piski, datowanym na rok 1609. Ostatni jego znany mi ślad widnieje na cynowej konwi z 1630 r. Jak widzimy, był on godłem Urzędu Ławniczego przez co najmniej sto



łości na małym znaczku nie było możliwe. Niektóre cechy sygnowały swe srebra inicjałem nazwy miasta – przykładowo Toruń miał znak z literą „T”, Wrocław z literą „W”. Narzędzie zwane puncyną, którego używano do wybijania tych znaków na gotowych wyrobach, z czasem ulegało zniszczeniu i choć robiąc nową puncynę przeważnie powtarzano poprzednie godło, jednak za każdym razem było ono nieco inaczej wyrzeźbione. Wydawanie poszczególnych wariantów graficznych znaku daje możliwość ustalenia przedziału czasowego, w jakim przedmiot nim oznakowano. Dzięki bardzo żmudnej pracy udało się opracować katalogi godeł używanych przez cechy złotników w poszczególnych miastach oraz znaków używanych przez państwowe urzędy probiercze². Na podstawie badań archiwalnych można było też niekiedy ustalić jakich sygnatur używali poszczególni majstrowie i w jakich latach działali. Tak więc odnalezienie znaków probierczych pozwala wskazać miejsce, autora i czas wykonania badanego eksponatu. Niestety, wśród starych sreber będziemy też spotykali obiekty nieposiadające żadnych znaków probierczych, albo znaki, których pochodzenie i datowanie jeszcze nie zostały rozpoznane, lub wreszcie takie, gdzie znaki zostały zarte przez długie lata użytkowania i dziś nie można już ich odczytać.

ZNAKI PROBIERCZE W WARSZAWIE

Dla zilustrowania zasygnalizowanych powyżej zagadnień przyjrzymy się jak znakowanie sreber wyglądało w Warszawie. I tu, już na samym wstępie, spotkamy się z największą zagadką wśród godeł widniejących w polskich znakach miejskich. Idąc za przykładem innych miast, tutejsi złotnicy powinni na swym znaku umieścić albo herbową syrenę zbrojną w miecz i tarczę, albo inicjał nazwy miasta – literę „W”. Z niewiadomych jednak przyczyn zamiast tego

lat i zapewne w tym czasie był też używany jako godło znaku miejskiego bitego na tutejszych srebrach.

Połowa XVII w. przyniosła nam długotrwałą i wyniszczającą wojnę, którą Sienkiewicz słusznie nazwał potopem. Warszawa spalona i doszczętnie obrabowana przez najeźdźcę z trudem podniosła się z upadku, nic więc dziwnego, że kosztowna sztuka złotnicza nieprędko rozkwitła ponownie w jej murach. Następny znak miejski spotkamy dopiero u schyłku XVII w., ale będzie on już zawierał dobrze znane nam godło – syrenę (rys. 2). Nasza heraldyczna syrena przechodziła liczne przeobrażenia – najstarsze jej przedstawienia pokazują nam zbrojną półkobietę z jednym lub nawet dwoma rybimi ogonami, która na wzór legendarnego Bazyliuszka ma jeszcze ptasie łapy i nietoperzowe skrzydła. Widać z pewnymi oporami pozbywała się swych dziwnych atrybutów, bo jeszcze na znaku miejskim z 2. ćwierci XVIII w. widzimy ją z dwoma ogonami (rys. 3). Potem jednak już na zawsze przybrała znaną nam postać, a u schyłku tegoż stulecia przynosiła datę dla ściślejszej metryki tutejszych sreber (rys. 4).

W początku XIX w. w Polsce jak długa i szeroka, kto tylko mógł nosić broń odchodził od swego warsztatu pracy i szedł bić się o świeżo utraconą niepodległość. Dopiero gdy ostatnie strzały ucichły pod Waterloo, przyszedł czas na porządkowanie powojennego bałaganu. A porządki to były gruntowne – wśród wielu nowych przepisów prawnych znalazł się i ten, na mocy którego cechy straciły swą władzę nad rzemieślnikami, a tym samym i nad kontrolą probierczą. Znikają więc znaki miejskie bite przez probierzy cechowych i wytwórca sam na swoich wyrobach oznaczał próbę, potwierdzając ją swym nazwiskiem i nazwą miasta, w którym prowadzi swój warsztat. Przykładem może tu być sygnatura znanego warszawskiego wytwórcy pięknych sreber – Karola Malcza z 2. ćwierci XIX w. (rys. 5).

Na załączonym rysunku, obok nazwiska i znaku firmowego wytwórcy oraz nazwy miasta, pojawiła się liczba „12”. Jest to właśnie owo oznaczenie próby. Od wieków średnich aż po połowę XIX w. mierzono ją w łutach, a że grzywna dzieliła się na 16 łutów, przeto liczba „12” oznaczała, że w stopie, z którego wykonano obiekt, znajduje się 12/16 części czystego srebra, czyli mówiąc prościej: 75%. W różnych czasach i różnych krajach w różny sposób oznaczano próbę srebra. W zaborze rosyjskim, a więc i w Warszawie z czasem wprowadzono w probiernictwie miary rosyjskie – tam funt dzielił się na 96 złotników, a najpopularniejszą próbę oznaczano liczbą „84”, co z kolei wskazywało na zawartość w stopie czystego srebra w proporcji 84/96, czyli 87,5% W Prusach i zaborze pruskim zaczęto stosować oznaczenia próby w promilach, a najpopularniejszą próbą była oznaczana liczbą „800”, co informowało nabywcę, że w stopie znajduje się 20% miedzi. Wreszcie,

rok 1986 przynosi nam znak używany po dzień dzisiejszy. Godło w postaci głowy kobiety i oznaczenie probierni literą „W” pozostały bez zmian, natomiast zmieniła się forma obramienia i sposób oznaczania próby – zastosowano tu oznaczenia w promilach (rys. 11). Zmiana ta podyktowana była potrzebą praktyczną – obcokrajowiec nie orientuje się, co oznacza na polskim znaku symbol „3”, lecz znakomicie rozpoznaje powszechnie stosowane oznaczenie w promilach.

Obok omówionych znaków głównych pojawiają się na wyrobach z metali szlachetnych jeszcze i inne oznaczenia, nie mają one jednak tak istotnego znaczenia dla ustalenia daty i miejsca narodzin obiektu. Mam nadzieję, że przytoczone tu przykłady pozwolą rozpoznać srebra wykonywane na przestrzeni wieków w stołecznych warsztatach naszych złotników. Zniszczenia wojenne uszczupliły znacznie zasoby naszych starych sreber, za to wielu wybitnych artystów plastyków przysporzyło



za przykładem Francji, większość krajów przeszła na oznaczanie próby symbolami cyfrowymi, a w znakach polskich urzędów probierczych popularna „3” oznaczała 80% zawartości czystego srebra.

Wróćmy jednak do naszych sreber warszawskich. W 1852 r., w Warszawie, władze carskie powołały do życia probiernię państwową, posługującą się rosyjskim systemem oznaczania próby. Przynosił on wiele bardzo ciekawych informacji: po pierwsze zawierał datę roczną, umieszczaną obok inicjałów probierza, dalej – oznaczenie próby w złotnikach (najczęściej będzie to „84”) i wreszcie godło probierni, co pozwalało ustalić miejsce, gdzie przedmiot ocechowano. W warszawskiej probierni było to godło ówczesnego Królestwa Polskiego – orzeł dwugłowy z polskim orłem na piersi (rys. 6). Tę bardzo rozbudowaną cechę probierczą niemal pół wieku później, w roku 1896, zastąpiono znacznie mniejszą, ale niestety pozbawioną tak cennych dla nas informacji, jak data godła czy miejscowość gdzie znak ten wybito (rys. 7). Krótko potem, w 1908 r., Rosja wprowadziła nowe znaki, gdzie już pojawiły się symbole miejscowości w postaci liter greckiego alfabetu – na znakach bitych w Warszawie była to litera jota (rys. 8). Był to ostatni rosyjski znak probierczy bity na naszych ziemiach do sierpnia 1915 r., kiedy to wojska i urzędy rosyjskie ustąpiły z Warszawy.

Po krótkiej przerwie spowodowanej wojną, już w niepodległej Polsce, we wrześniu 1920 r. rozpoczął w stolicy działalność Główny Urząd Probierczy. Znaki, które bito na srebrze, zawierały godło w postaci głowy wieśniaczki w chustce, symbol cyfrowy oznaczający próbę – najczęściej spotykana „3” oznaczała 80% zawartości srebra oraz literowy symbol probierni – dla Warszawy była to litera „W”. (rys. 9). Znaki te przetrwały aż do 1963 r., kiedy to wprowadzono cechę stanowiącą niemal lustrzane odbicie poprzedniej (rys. 10). Wreszcie



Znak probierni warszawskiej z 1870 r. oraz sygnatura K. Malcza – jego znak firmowy i znak imienny. Fot. W. Santarek

nam ostatnimi czasy wiele cennych dzieł sztuki w srebrze, które zdobyły niejedną nagrodę na międzynarodowych konkursach i stanowią dziś chlubę zbiorów muzealnych i kolekcji prywatnych.

PRZYPISY

¹ Najstarszy znany nam dziś znak miejski na ziemiach polskich wybił cech złotników w Gdańsku pomiędzy rokiem 1451 a 1457.

² Znaki bite na srebrze przez cechy złotników w poszczególnych miastach oraz znaki państwowych urzędów probierczych czynnych na terenie Polski w obecnych jej granicach, odnaleźć można w opracowaniu: M. Gradowski *Znaki na srebrze*, Warszawa, 2010, (wyd. IV).

³ Wytłumaczenia tego godła nie znalazł nawet prof. Stefan Kuczyński, najwybitniejszy znawca heraldyki Warszawy (zob. S. Kuczyński, *Herby Warszawy*, Warszawa, 1977, s. 17).

Obiekty ze zbiorów Muzeum Sztuki Złotniczej w Kazimierzu Dolnym. Fot. W. Santarek. Rysunki Michał Gradowski.